



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE
IN LITUANIA, LETTONIA ED ESTONIA
[22-25 SETTEMBRE 2018]

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO Msza Święta Kowno, Park Santakos, 23 września 2018 r. [Multimedia]

Święty Marek poświęca całą część swojej Ewangelii nauczaniu skierowanemu do uczniów. To tak, jakby Jezus, w połowie drogi do Jerozolimy chciał, żeby jego uczniowie ponowili swój wybór, wiedząc, że to pójście za Nim przyniesie chwile doświadczenia i bólu. Ewangelista opisuje ten okres życia Jezusa przypominając, że trzykrotnie zapowiedział swoją mękę. Trzy razy wyrażali swoje zdumienie i sprzeciw, a Pan za każdym z tych trzech razy chciał przekazać im naukę. Właśnie usłyszeliśmy drugą z tych trzech zapowiedzi (por. *Mk 9,30-37*).

Życie chrześcijańskie zawsze obejmuje chwile krzyża, które czasami zdają się nie mieć końca. Minione pokolenia były naznaczone czasem okupacji, udręką tych, którzy zostali deportowani, niepewnością dla tych, którzy nie powrócili, wstydem donosicielstwa, zdrady. Księga Mądrości mówi nam o prześladowanym sprawiedliwym, o tym, kto cierpi zniewagi i męki tylko dlatego, że jest dobry (por. 2, 10-20). Iluż z was mogłoby opowiedzieć o tym samym, co usłyszeliśmy w przeczytanym fragmencie, z własnego doświadczenia lub któregoś z krewnych. Iluż z was doświadczyło zachwiania się wiary, ponieważ nie pojawił się Bóg, aby was bronić; ponieważ fakt, że wytrwaliście w wierze, nie wystarczył, aby zadziałał On w waszej historii. Kowno zna tę rzeczywistość; cała Litwa może zaświadczyć o tym z dreszczem zgrozy, na wspomnienie choćby tylko Syberii lub gett w Wilnie i Kownie czy innych. I może jednym głosem wraz z apostołem Jakubem, w usłyszonym fragmencie jego Listu, powiedzieć: pożądają, zabijają, zazdroszczą, walczą i prowadzą wojny (por. 4, 2).

Ale uczniowie nie chcieli, aby Jezus mówił im o cierpieniu i krzyżu. Nie chcieli nic wiedzieć o próbach i udręce. A św. Marek przypomina, że byli zainteresowani innymi rzeczami, o które posprzeczały się wracając do domu - kto z nich był największy. Bracia, pragnienie władzy i sławy jest najczęstszym sposobem zachowania tych, którzy nie potrafią uleczyć pamięci swej historii, a być może właśnie dlatego, nie godzą się także na zaangażowanie w pracę dnia dzisiejszego. A

wówczas dyskutujemy, kto jest najbardziej błyskotliwy, kto był czystszy w przeszłości, kto ma większe prawo do posiadania przywilejów, niż inni. W ten sposób zaprzeczamy naszej historii „która jest chwalebna jako historia ofiar, nadziei, codziennej walki, życia spędzonego na służbie, wytrwałości w żmudnej pracy” (Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 96). Jest to postawa bezowocna i próżna, która rezygnuje z zaangażowania w budowanie teraźniejszości, tracąc kontakt z rzeczywistością cierpienia naszego wiernego ludu. Nie możemy być jak owi „eksperci” duchowi, którzy osądzają tylko z zewnątrz i spędzają cały czas rozmawiając o tym, co „powinno się robić” (por. *tamże*).

Jezus, wiedząc, co myślą, zaproponował im antidotum na te walki o władzę i niechęć do poświęceń. I aby nadać powagę temu, co zamierzał powiedzieć, usiadł jak Nauczyciel, zawołał ich i dokonał gestu: postawił w środku dziecko, chłopca, który zwykle zarabiał drobne sumy wykonując zlecenia, których nikt nie chciał wypełniać. Kogo postawi w środku dziś, tutaj, w ten niedzielny poranek? Kim będą najmniejsi, najbiedniejsi spośród nas, których winniśmy przyjąć w setną rocznicę naszej niepodległości? Kto nie ma nic do dania w zamian, żeby wynagrodzić nasze wysiłki i nasze wyrzeczenia? Może są to mniejszości etniczne naszego miasta lub bezrobotni, którzy są zmuszeni do emigracji. Może są to samotne osoby starsze lub ludzie młodzi, którzy nie znajdują sensu życia, ponieważ zatracili korzenie. „W środku”, to znaczy w takiej samej odległości, tak aby nikt nie mógł udawać, że nie widzi, nikt nie mógł twierdzić, że „jest to w gestii innych”, ponieważ „ja tego nie widziałem” lub „jestem zbyt daleko”. Bez protagonizmu, bez chęci bycia okłaskiwanymi lub pierwszymi. W Wilnie, rzecze Wilejce przypadł los, by łączyć się i oddawać swoje wody oraz stracić swoją nazwę na rzecz Wilii. Tutaj z kolei ta sama Wilia traci swą nazwę, wlewając swe wody do Niemna. O to właśnie chodzi, aby być Kościołem wychodzącym, nie bać się wyjścia i poświęcenia, nawet wówczas, gdy zdaje się nam, że się rozpuścimy, zagubimy się za najmniejszymi, zapomnianymi, żyjącymi na obrzeżach egzystencjalnych. Ale wiedząc, że to wyjście oznacza także w niektórych przypadkach powstrzymanie kroku, odłożenie na bok niepokojów i nagłych potrzeb, aby móc spojrzeć w oczy, wysłuchać i towarzyszyć tym, którzy pozostali na skraju drogi. Czasami musimy zachowywać się jak ojciec syna marnotrawnego, który trwa w bramie, oczekując na jego powrót, aby mu otworzyć, skoro tylko przyjdzie (por. *tamże*, 46); lub jak uczniowie, którzy muszą się nauczyć, że kiedy przyjmuje się kogoś maluczkiego, to przyjmuje się samego Jezusa.

Z tego powodu dzisiaj jesteśmy właśnie tutaj, pragnąc przyjąć Jezusa: w Jego słowie, w Eucharystii, w maluczkich. Przyjąć Go, aby pojednał naszą pamięć i towarzyszył nam w teraźniejszości, która wciąż pasjonuje nas swoimi wyzwaniem, znakami, jakie nam pozostawia. Abyśmy szli za Nim jako uczniowie, ponieważ nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie rozbrzmiewałoby w sercach uczniów Chrystusa. W ten sposób odczuwamy jako swoje radości i nadzieje, smutki i lęki ludzi naszych czasów, zwłaszcza ubogich i cierpiących (por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, 1). Z tego powodu i dlatego, że jako wspólnota czujemy się prawdziwie i wewnętrznie solidarni z ludzkością - tego miasta i całej Litwy - i z jej historią (por. *tamże*), pragniemy poświęcić swe życie służąc z radością, i w ten sposób

uzmysłować wszystkim, że Jezus Chrystus jest naszą jedyną nadzieją.

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana